Rok V. 1858. № 5.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

L. 819.

Powołując się na odezwę Prezesa Towarz. z dnia 15 grudnia r. z. do L. 806, Komitet pospiesza z podaniem do wiadomości publicznéj nazwisk Szan. Ziomków, którzy po dzień dzisiejszy wnieśli do kassy c. k. Towarzystwa gosp. roln. Krak. składkę na założenie Szkoły Praktycznéj Gospodarstwa wiejskiego.

LISTA I.

Badeni Michał Prezes Towarzystwa gosp. roln. Krak. w *obl. indemn*. . . . . 1,000 złr.

X. Rozwadowski Antoni prałat kat. Krak. Czł. Tow. w *pap. polsk*. . . . . . . 500 złp. (zobowiązał się złożyć takąż samą summę powtórnie).

Szumańczowski Ludwik Człon. Komit. Tow. gosp. roln. Krak. w *obl. indemn*. . . . 500 złr.

Tenże w *bankn. austr*. . . . . 100 „

Piasecki Józef C. T. właś. Trzęsówki w ob. Tarnowskim w *bank. austr*. . . . . . 50 „ (zobowiązał się prócz tego płacić przez lat 6 po złr. 20 na utrzymanie Szkoły).

Paszkowski Franciszek Człon. Komit. Tow. gosp. roln. Krak. w *bankn. austr*. . . 100 „

Niedzielski Erazm Czł. Kom. Tow. gosp. r. Krak. w *obl. indemn*. . . . . 500 „

Niedzielski Antoni C. T. właś. Zabawy w ob. Bocheńskim w *obl. indemn*. . . . . . 500 „

Fedorowicz Wincenty C. T. wł. Krzeczowic w ob. Rzeszowskim w *bank. austr*. . . . 50 „

Rosnowski Feliks C. T. wł. Urzejowic w obw. Rzeszowskim w *bank. austr*. . . . 50 „

Lebowski Oswald C. T. wł. Woli Przemykowskiéj w obw. Bocheńskim w *oblig. pożyczki narod*. z r. 1854 . . . . 60 złr. (zobowiązał się prócz tego złożyć w obl. indemn. złr. 40).

Wielogłowski Walery Człon. Komit. Tow. gosp. roln. Krak. w *bank. austr*. . . . 25 „ (zobowiązał się do płacenia po 25 złr. przez lat 4).

Milieski Walenty C. K. T. g. r. K. w *bank. austr*. 100 „

Potocki hr. Adam „ „ w *obl. ind*. 5,000 „

Branicki hr. Aleksander wł. Suchy w obw. Wadowic. w *obl. indem*. . . . . . . 1,000 „

Konopka Józef C. T. właś. Mogilan w ob. Wadowic. w *bank. austr*. . . . . 200 „ (zobowiązał się prócz tego ofiarować dla szkoły z własnéj fabryki młocarnię i 6 pługów).

Starowiejski Jakób Czł. T. właś. Korabnik w obw. Wadowickim w *bank. austr*. . . 30 „ (zobowiązał się płacić po złr. 30 przez lat 6).

Summa listy I. w gotowiznie . .	. złr.	705
w obligacjach indemn.	„	8,500
w oblig. pożyczki nar.	„	60
w papierach polskich	złp.	500

Ofiarowali prócz tego na fundusz Szkoły:

Czł. Tow. Żelkowski Maksymilian Naucz. Szkoły roln. w Dublanach dzieło własne: **Nowy ekonom wiejski** egzemp. 20 (cena po złr. 2).

Czł. Tow. Homolacz Wilhelm wł. Ilkowic w obw. Tarnowskim tłumaczone przez niego **Dr. Emila Wolfa: Przegląd tabellaryczny wartości paszy.** Egzemp. 400 (po kr. 20 mk.).

Kraków d. 10 Lutego 1858 r.

Z c. k. Towarzystwa gosp. rolniczego Krakowskiego.

Prezes

Michał Badeni.

Marcelli Jawornicki,

Sekretarz.

O hodowli drzew morwowych i jedwabnictwie

w kraju naszym

przez **Dra A. Kozubowskiego**

Profes. Wszechnicy Jagiellońskiéj, czynnego Członka Towarz. roln. Krakowskiego.

(Dokończenie—zob. Ner 3 Tyg.)

Zobaczmy teraz jakie są zdania o jedwabnictwie pod względem, czy przemysł ten jest możebny u nas i potrafi przyswoić się. Przeciwnicy jedwabnictwa mówią: kraj nasz jest rolniczym, pierwszém i najważniejszém zadaniem naszém być powinno dźwignięcie rolnictwa. Przewidzieć i zaręczyć niemal można, że każdy przemysł u nas przyjmie się i doznawać będzie powodzenia, który tylko z rolnictwem w bliższéj styczności pozostaje i wspiéra go. I tak był czas, że upowszechniły się nawet nad miarę gorzelnie, a chociaż przemysł ten był o tyle złym, iż zaszczepiał pomiędzy ludem niemoralność, przyjął się jednak z łatwością dla tego tylko, iż w ścisłym pozostawał związku z uprawą roli i karmieniem inwentarza. Dzisiaj na miejscu gorzelni powstają cukrownie, i daj Boże, abyśmy ich mieli coraz więcéj, a można przewidzieć, że i ten przemysł przyjmie się dobrze, ponieważ ma związek z uprawą roli i karmieniem bydła. Sam nawet chów owiec cienką wełnę dających, jest także przemysłem który u nas przyjął się, i pomimo że właściciele takich owczarń ponoszą nieraz znaczne straty w skutku grasujących chorób pomiędzy owcami, nie zrażają się tém bynajmniéj, lecz owszem rozmażają na powrót swoje owczarnie, bo wiedzą, że wełna da pieniądz a nawozy podniosą żyzność roli i że na tych dwóch drogach pokryją z czasem poniesione straty. Nie o jedwab zatém starać się powinniśmy, gdyż jedwabnictwo w żadnym bliższym stosunku do rolnictwa nie zostaje, lecz owszem szkodę mu przyniesie, odrywając ręce od uprawy roli; a gdy dzisiaj dostatecznych rąk do uprawy roli nie mamy, zkądże ich weźmiemy do sadzenia morw i hodowli jedwabników. Najlepiéj byłoby nie potrzebować jedwabiu, a możemy też i obejść się poniekąd bez niego, używając tkanin wełnianych na odzież, które dziś w cienkości nie ustępują materjom jedwabnym; tym sposobem przyczynimy się do utrzymania ceny wełny, a ta znowu wpłynie na powiększenie jéj produkcji. Wreszcie pominąć nie można, że niedowiedzioną jeszcze jest rzeczą, czy morwa po oberwaniu liści na wiosnę, wprawiona w stan chorobliwy, zdolna będzie cięźkiéj zimie oprzeć się, aby przemarznięciu nie uległa; starodrzewy zaś morwowe, z których liście nigdy nie były obrywane, za miarę i przykład téj wytrwałości na zimno służyć nie mogą.—Na te zarzuty zwolennicy jedwabnictwa odpowiadają:

Oprócz przedmiotów mody nieraz najdziwaczniejszych, a które jakby na zawołanie znajdują zaraz swoich wielbicieli, każda inna u nas nowość, a zwłaszcza też w rolnictwie, przyjmowana bywa z pewném niedowierzaniem; a dla czego? bo próba kosztuje. Zwykle więc z początku zaledwie kilku znajdzie się naśladowców, ogół zaś trzyma się z daleka, czekając, co próby i doświadczenia innych pokażą.

Przypomnijmy sobie co mówiono, gdy nowe narzędzia rolnicze zaprowadzać zaczęto; czyż nie odzywały się głosy: „ot nowe i niepotrzebne wymysły, nasi ojcowie nie znali tego a mieli chleba podostatkiem.“ Ale dzisiaj pod wielu względami zmieniły się te czasy i gdyby kto jeszcze w większém kółku towarzyskiém odezwał się podobnie, najbliższy łaskawy sąsiad trąciłby go łokciem aby przestrzedz, że nie czas już odzywać się z tém zdaniem; a może znalazłby się w gronie i taki, coby zapytał szanownego opponenta, jak daleko mieszka od bitego gościńca, że wiadomości późno go dochodzą. Jaką były wówczas odpychającą nowością narzędzia nowe rolnicze, taką obecnie jest jedwabnictwo i podobną przebywa koléj powątpiewania, czy jest u nas możebném i potrzebném? Możebném jest, ponieważ od dawnego czasu w kraju naszym utrzymuje się, ale nie nabrało nigdy tego ogólnego uznania pożyteczności i nie stało się tak pospolitém, jak uprawa lnu, konopi, ogrodnictwo, pszczelnictwo i t. p. Przechowało się dotąd po niektórych tylko dworach, służąc za szczególną zabawę dla saméj Pani, a kończyło się najczęściéj z jéj wyjazdem za granicę, lub śmiercią; młodsze zaś pokolenie estetycznemi wyobrażeniami przejęte, lubiło wprawdzie stroić się w piękne suknie jedwabne, lecz czuło wstręt niepokonany do robactwa, co jedwab wydaje. Ponieważ kraj nasz jest rolniczym, a więc z tego samego już wypływa, iż dbać należy o wszystko, co tylko ziemia wydać i wyżywić może, a posiadaczowi pieniądz przynosi.

Zboże jest najważniejszym produktem, lecz jeżeli nie urodzi się, drogie jest, a nie ma co sprzedać; da zaś Bóg urodzaj, jest za bezcen i nie ma na niego kupca. W krytycznem więc takiém położeniu wszystkie mniejsze źródła przychodu z ubocznych gałęzi gospodarstwa pochodzące, jeżeli nie wyséchają, stają się prawdziwém dobrodziejstwem i podporą samego gospodarstwa. Nikt nie przeczy, że owczarnie, gdzie miejscowość założeniu ich sprzyja, na pierwszy wzgląd zasługują, ale nie można też gardzić przychodem np. z pasieki lub gospodarstwa rybnego, które nie są w wielkiéj styczności z rolnictwem, a jednak w niektórych miejscach znaczną korzyść przynoszą. Same nawet sady owocowe w bliskości miast dobrze się wypłacają, a czy zostają w bliskiéj

styczności z rolnictwem? W takim samym stosunku zostawałoby i jedwabnictwo, otwiérając nowe źródło dochodów. Jeżeli zaś roztropny posiadacz owczarni nie zraża się bynajmniéj poniesioną stratą w owcach przez choroby, pasiecznik spadnięciem kilku ulów, a ogrodnik przemrożeniem kilkunastu drzew owocowych i na ich miejsce sadzi bez szemrania zaraz nowe, na każdy taki nieprzewidziany wypadek w pogotowiu w szkółce znajdujące się; czyliż przystoi zrażać się, jeżeli na kilkanaście tysięcy drzew morwowych, kilka lub kilkanaście wśród srogiéj zimy ulegnie przemrożeniu. Przy zaprowadzeniu jedwabnictwa, potrzeba o to przedewszystkiem starać się, aby niższe warstwy społeczności z chowem jedwabników i korzyściami ztąd wypływającemi obeznać się mogły. Jeżeli bowiem dzisiaj właściciel wypusza korzystnie sadownikom swoje ogrody owocowe, nie chcąc się trudzić drobiazgową i na swoją rękę prowadzoną sprzedażą, to późniéj, posiadając liczne drzewa lub sady morwowe, może podobnie z niemi postąpić, gdyby czasu i chęci tyle nie miał, aby sam wychowaniem jedwabników zajmował się, a znajdą się już wtedy tacy przedsiębiorcy, co zakupią u niego liście morwowe, pod dozorem obrywać je będą i na wagę zapłacą. Przewidzieć łatwo, że ludność miejska ruchliwsza i przemyślniejsza chętnie do tego przemysłu wzięłaby się, że zaś ludność ta do uprawy roli nie wróci i posiadacze ziemscy pomocy z niéj mieć nie będą, jest więcéj jak rzeczą pewną. Zważyć przy tém należy, że do wychowania jedwabników użyte być mogą dzieci i osoby sił słabszych, które do żadnéj ciężkiéj pracy nie są usposobione; zbyteczną jest przeto obawa, że przy zaprowadzeniu jedwabnictwa zabraknie potrzebnych rąk do uprawy roli. Wprawdzie założenie szkółek i plantacji morwowych bez pewnego małego nakładu nie obejdzie się, nakład ten jednak sowicie się późniéj nagrodzi. Spodziewać się niemniéj należy, że nowsze badania i doświadczenia przyjdą rozwijającemu się jedwabnictwu w pomoc i wykryją, czy można u nas bezkarnie wszystkie na morwie liście z jéj gałązkami młodocianemi obrywać, jak to czynią w krajach południowych, lub czy nie przypadnie przestać na pewnéj ich ilości, aby zostawić drzewu więcéj siły i zabezpieczyć je od przemarznięcia w zimie, albo nareszcie czy nie pozostać przy plantacji krzakowéj, która corocznie odradza się z korzenia.

Takie to rozumowania w potocznéj rozmowie słyszeć się dają, ile razy przedmiot jedwabnictwa jest poruszony; wybór zaś pomiędzy wyrzeczonemi zdaniami, o ile wnoszę, nie jest trudny, i niezawodnie przystąpiłoby zaraz wielu do jedwabnictwa, gdyby widzieli przykłady i naocznie o wszystkiém dokładnie przekonać się mogli. W całém tém przedsiębiorstwie najwięcéj trwożliwą stroną jest niepewność co do wytrwałości morwy po oberwaniu jéj liści; otóż aby zasięgnąć tak téj wiadomości jak i innych, udałem się w téj mierze do p. Protschke rządcy dóbr Podolan w królestwie Polskiém o 8 mil od Krakowa odległych a własnością P. Barona Larysza będących, który nietylko chętnie na wszystkie pytania przesłane dał mi szczegółowe odpowiedzi, ale nawet przy widzeniu późniejszém udzielił objaśnień i spostrzeżeń swoich. Od lat 15 będąc rządcą w tych dobrach, sieje on corocznie i przymnaża morwy, a obecnie do takiéj już doprowadził ilości, iż w szkółce znajduje się drzewek od roku do lat 3 mających przeszło 10,000, rozsadzonych zaś drzew wysokopiennych od 4 lat do 14 mających liczy 14,000. Drzewami temi obsadzone są wszystkie zabudowania folwarczne i drogi polne. Przeszłéj zimy, to jest z r. 1856 — 1857 nie poniósł żadnéj szkody w drzewach morwowych, nawet pomiędzy temi, które na wiosnę z liścia obrywane były, pomimo że téj zimy było kilka silnych mrozów. Utrzymuje przytém p. Protschke, że w ogóle nie tyle ostra, ile niestała zima dla wszystkich drzew, a tém samém i dla morwy jest szkodliwą. Taką była zima z r. 1855/6, po któréj utracił on dwadzieścia kilka drzew wysokopiennych około 4 cali średnicy mających i najzdrowszych, a były to właśnie drzewa po oberwaniu liści wiosennėm. Rok ten wszakże nie tylko dla morw był szkodliwy, albowiem wymarzło wtedy mnóstwo także drzewiny owocowéj, a nawet same kasztany dzikie, topole i akacje mocno ucierpiały. Był to więc rok wyjątkowy; przyczyną zaś klęski było wcześnie rozwinięte ciepło, od którego ruszyły się soki w drzewinie a potém zwarzone zostały przez nastałe ostre mrozy. Co do wychowu jedwabników, w roku przeszłym to jest 1857 nie wiele wyprodukowano oprzędow, a to z powodu, iż sprowadzone jajeczka jedwabnicze z Medjolanu, rasy żółtéj, były niezdrowe; z wielu więc tych jajeczek gąsienice wcale się nie wylęgły, a pomiędzy wylęgniętemi było dosyć słabych, które wkrótce zmierały. Lecz w poprzednim, to jest 1856 r., otrzymano 4 wory korcowe oprzędów z rasy białéj oddawna w Polsce utrzymującéj się, a jednak ani połowy liścia nie wypotrzebowano, jaka była do użycia. P. Protschke zapewnia nadto, że ta rasa biała jedwabników u nas przyswojona, na pierwszeństwo zasługuje, wydaje bowiem zarody zdrowe, a w oprzędach jéj jedwab jest mocniejszy i grubszy. Godném byłoby zastanowienia, czy kolor biały i większa grubość jedwabiu w téj rasie u nas przechowującéj się nie są już skutkiem działania klimatu północnego, pod którego dłuższym wpływem, włos mieszkańców północnych stał się płowym, zwierzęta niektóre przybrały sierść białą, a z pomiędzy roślin przykład nam dają szczepy jabłoni tyrolskiéj, iż rosnąc u nas, nie wydają nigdy owocu z tak cienką i przezroczą skórką, jak w kraju rodzinnym. Lecz zostawmy badania te innym, a wróćmy do pytania: czy przedmiot jedwabnictwa jest tak dojrzałym, iż zasługuje, aby Towarzystwo gospodarczo-rolnicze upowszechnieniem jego zajęło się, lub czy wypada jeszcze zatrzymać się na wypadki, jakie z doświadczeń w tym względzie gdzieindziéj przedsięwziętych nastąpią. — Nie trudném wszakże byłoby dowieśdź, że długie lata na ostateczne rozwiązanie czekając, zwłoka ta z bezczynnością połączona, nierównie większą szkodę przyniosłaby krajowi, jak z małym kosztem przedsięwzięte próby, któreby nas wcześnie z przemysłem jedwabniczym obznajomiły i do rozkrzewienia go przygotowały. Mniemam przeto, że obojętném okiem zapatrywać się dłużéj na ten przedmiot nie można i że najwłaściwszą rzeczą byłoby, aby Komitet Towarzystwa

naszego rolniczego wziął ten przedmiot pod głębszą rozwagę, a jeżeli po wszechstronném zbadaniu przekona się, iż rzecz ta ma swoją pewną podstawę i że wiodąca do niéj droga jest w częsci już doświadczeniami utorowana, wtedy, jak spodziewać się należy, Komitet nietylko zachęci członków Towarzystwa do tego przedsiębiorstwa, ale także stając się głównym organem w pośredniczeniu i nauczaniu, najskuteczniéj przyczyni się do upowszechnienia u nas téj pożytecznéj gałęzi przemysłowéj.

Do celu tego najłatwiéj doprowadzić mogą środki ogólne i miejscowe, jakich Spółka jedwabnicza używa. Do środków ogólnych zaliczam: wniesienie i wyjaśnienie przedmiotu jedwabnictwa na zgromadzeniu Członków Towarzystwa rolniczego, wydrukowanie i rozpowszechnienie książeczek o uprawie morwy i hodowli jedwabników, zachęcanie wszelkiego stanu posiadaczy ziemskich, a szczególniéj téż księży parafialnych i nauczycieli wiejskich, jako też ułatwienie w nabywaniu nasienia, samych drzewek owocowych i zarodów jedwabniczych. — Środki miejscowe ograniczyć się na teraz dadzą do założenia plantacji morwowéj, i to w takiéj tylko rozciągłości, aby plantacja taka mogła posłużyć za szkołę do uprawy morwy i wychowu jedwabników. Ogrodnik miejski oświadcza się z najżyczliwszą chęcią założenia szkółki morwowéj, jeżeli tylko dostarczone mieć będzie nasienie i wyznaczony zostanie plac na szkółkę: w obrębie zaś rogatek miejskich znajduje się dotąd wiele takich placów pustych, które albo wcale są nieużyteczne, albo stosownie do rozległości swojéj bardzo małą korzyść miastu przynoszą, wynajmowane będąc na pastwiska. Takiemi są oba brzegi staréj Wisły i przyległe jéj place, podobnież obszerne a bezużyteczne miejsca przy murach starego Kaźmiérza i pozostałe grunta po cegielni miejskiéj pomiędzy drogą kolei żelaznéj i Wisłą leżące, jak i przy rogatce Grzegórzki; a przytoczyć mógłbym tu jeszcze więcéj, gdyby chodziło o wykazanie wszystkich. Wszędzie w tych miejscach ziemia jest namulista, glinkowato-piaskowa, a tém samém najstosowniejsza do uprawy morwy. Cała zaś ta część miasta pomiędzy starą Wisłą i główném jéj korytém położona jest najniezdrowsza; posadzone więc liczne drzewa morwowe w téj stronie, do czystości powietrza wiele przyczyniłćby się mogły, a spodziewaćby się niemniéj należało, że do uporządkowania gruntu i założenia plantacji przy murach starego Kaźmierza sami starozakonni chętnieby się przyłożyli. Rozwinięcie tego planu zależałoby od układów z Magistratem: nie zapuszczając się przeto w dalszy jego rozbiór, kończę uwagą, iż z zaprowadzonym wychowem jedwabników wkrótce obeznałaby się liczna młodzież szkolna w mieście naszém będąca i nabytą tę wiadomość rozniosłaby najłatwiéj po całym kraju.

Kraków, d. 12 Stycznia 1858.

Uprawa olbrzymich buraków pastewnych Pohla *).

Z postępem gospodarstwa wiejskiego wzrasta potrzeba utrzymywania użytkowego bydła na stajni, za czém idzie konieczność uprawy w polu roślin pastewnych, do odpowiedniego żywienia bydła tego przydatnych.

Pierwsze między niemi miejsce zajmują niewątpliwie buraki; nietylko bowiem zielone ich liście dostarczają już w jesieni pożywnéj karmy, ale plon ich przewyższa każdą inną roślinę co do ilości, a morg pola zasadzony burakami dostarcza bez porównania więcéj karmy niżeli innemi płodami. Istnieje 10 do 12 odmian buraków, żadna jednak nie może się mierzyć co do obfitości plonu z nową odmianą *Pohla olbrzymich buraków pastewnych*. Pojedyncze ich egzemplarze dochodzą 13 do 17 fun. wagi wied., a morg wied. dostarcza przy średnim urodzaju i dobréj uprawie 600 do 800 cnt. buraków. Obfitość ich liści jest znaczna i można przyjąć, iż jest dwa razy większa niż innych odmian. Korzenie ich są soczyste, bardzo pożywne i wcale nie łykowate; przechowują się wybornie aż do późnéj wiosny, a dla kształtu swego i budowy korzonków bardzo są łacne do wydobycia z roli przy sprzęcie.

Co się tyczy gruntu jakiego ta odmiana buraków wymaga, to najlepiéj im sprzyja ziemia obfita w próchnicę i głęboko spulchniona, a im lepiéj rola nawieziona, tém większe naturalnie bywają pojedyncze exemplarze. W gruncie nieuprawnym, dzikim, niespulchnionym, nie można uprawiać olbrzymich buraków pastewnych; nie uda się też w takim żadna odmiana buraków, bo natura téj rośliny wymaga głębokiego spulchnienia roli, aby korzenie w nią zapuszczać i w głębi jéj pożywienia dla siebie szukać mogła.

Uprawa *olbrzymich buraków pastewnych Pohla* uskutecznia się w najlepszych wzorowych gospodarstwach szlązkich w następujący sposób:

W jesieni podkłada się pole, następnie hakuje się głęboko 4-konnym pługiem, w rzędy na 36 cali od siebie oddalone. W takich głębokich składach leży rola przez zimę, a mróz i atmosfera mają czas roztwarzać ją i czynić łagodniejszą i kruchszą. Staje sią ona przez to sposobniejszą do nasiąkania nawozem, co więcéj warto od rzeczywistego nawiezienia.

Na wiosnę rozwala się tę hakówkę za pomocą radła, skrudzi się na równo bronami i orze dwoma pługami parokonnemi, idącemi tą samą brózdą jeden za drugim. Pierwszy pług jest zwyczajny a zagłębia się na 6 cali w ziemię, drugi jest angielski podskibowiec, który idzie znowu na 6 cali

*) Od dwóch lat wielu naszych gospodarzy sprowadza przez pośrednictwo bióra naszego Towarzystwa nasienie olbrzymich buraków pastewnych Pohla. Nie wiadomo nam, jak im sie wiedzie ich uprawa: wiadomości wszakże doszłe p. Pohla, iż w wielu miejscach nie osiągnięto zamierzonego celu, spowodowały go do przesłania nam zamieszczonéj tu w tłomaczeniu instrukcji; sądzi bowiem, iż niewłaściwemu jedynie postępowaniu z uprawą przypisać należy, jeżeli plon i wielkość jego buraków nie odpowiadają oczekiwaniu. (Przyp. Red.)

głębiéj w ślad za piérwszym. Piérwszy pług odwraca ziemię na 6 cali głęboko, angielski zaś podskibowiec spulchnia ją tylko na drugie 6 cali głębiéj i jest niejako żelazném radłem *(Ruhrhacken)* bez odkładnic. Tym sposobem uprawi się rola na 12 cali głęboko. Stosownie do różnego sposobu nawożenia, sprawia się teraz pola nawozem i ten się przyorywa, poczém skrudzi się pole na równo.

Chcąc późniéj zastąpić w uprawie buraków kosztowne ręczne roboty uprzężnemi, trzeba we wszystkiem trzymać się jaknajwiększéj regularności, mianowicie przy uprawie na wielkie rozmiary. Dla tego trzeba przedewszystkiém, na równo teraz zawleczonéj roli, ponaznaczać linje wedle których mają być wyorane wyniosłe zagonki, tak zwane grzebienie, które najlepiéj będzie w oddaleniu 19 cali jeden od drugiego radłem wykonać. Linjowanie to odbywa się jednokonnym znacznikiem, podobnym do dużych grabi, których zęby są na 19 cali od siebie oddalone, a opatrzone na końcach małemi żelaznemi lemieszami. Według tych tedy wzdłuż pola wyciągniętych linij, wyoruje się naśtępnie radłem zagonki, podobnie jak przy uprawie ziemniaków, na 19 cali od siebie oddalone. Dla wytknięcia zarazem odstępów pomiędzy mającemi się sadzić burakami, używa się wałkowatego znacznika. Jest to wydrążony wał z przytwierdzonemi na nim trójgraniastemi ostro zakończonemi łatami, oddalonemi na 12 cali jedna od drugiéj. Walec ten umocowany jest na osi w drewnianéj ramie, obraca się tedy za jéj poruszeniem, a ciągnie go jeden człowiek. Ostre końce łat wygniatają co 12 cali rowki na wysypanych już zagonkach, a tak zyskuje się wyraźną skazówkę, gdzie zasadzać należy nasienie buraków. W każdy dołek wpuszcza się 4 do 5 ziarnek na $2^1/_2$ cala głęboko w ziemię i przygniata się nogą, a następnie walcem ręcznym lub lekkim walcem konnym całe pole przywałkowuje. Celem tego postępowania jest, aby kiełki burakowe zetknęły się natychmiast z ziemią, bez któréj ostrożności łatwo uschnąćby mogły, osobliwie na suchej nieco roli. Buraki dostatecznie do przerywania podrosłe okopuje się i wyrywa się zbyteczne, zostawiając w każdym dołku 3 najbujniejsze, a po ukończeniu przerywania na całém polu, wyrywa się znowu dwie rośliny i pozostawia jednę tylko najsilniejszą. Przerywaniem tém spulchnia się ziemia na około młodego buraka, co nie mało do jego wzrostu się przyczynia. Pole trzeba starannie czyścić z chwastów, osobliwie dokąd roślinki burakowe są młode, dla tego używa się najmniéj raz lub dwa razy plewnika i okopuje się dwa do trzech razy.

Chcąc olbrzymie buraki zasilić nietylko zwyczajnym nawozem ale i guanem, najkorzystniéj jest przed wpuszczaniem w ziemię nasienia porobić 4 do 5 cali głębokie dołki, nasypać w każdy dużą szczyptę ($^1/_2$ łót.) guana, przysypać je na cal ziemią i dopiero na to kłaśdź nasienie sposobem powyższym. Uważać przy tém szczególniéj trzeba, aby guano nie stykało się bezpośrednio z nasieniem, gdyż młode jego kiełki ucierpiałyby i uschły bez téj ostrożności.

Trzymając się téj uprawy, dochodzą niektóre egzemplarze olbrzymich pastewnych buraków Pohla do zadziwiającéj wielkości, dwakroć inne odmiany przewyższającéj, jak tego dowiodły próby robione w gospodarstwach szkół rolniczych. Zalecają się też te buraki bardziéj od angielskich turnipsów, tak większą plennością jak i trwałością w przechowaniu. Zsypane w kopce nie gniją i trwają do późnéj wiosny. Dla rolnictwa przeto są nieocenionym skarbem i nowością, która w Szlązku i w Saksonji takie zyskała wzięcie, iż rolnicy tamtejsi nie uprawiają już innych odmian buraków.

Nasienia tych olbrzymich pastewnych buraków dostać można w handlu *Jerzego (Georg) Pohla w Wrocławiu Elisabethstrasse Nro 3.* Centnar pruski (110 ft.) po 50 tal., ft. po 15 sr. groszy.

Obliczanie wartości służebnictw lasowych.

Wiadomo, że w formularzach drukowanych, przeznaczonych do robienia na nich podań odnoszących się do służebnictw lasowych (oczywiście gdzie istnienie takowych jest uzasadnione), znajduje się rubryka, w którą wciągnięte być winno obliczenie na sągi massy drzewa służebnego. Ponieważ instrukcje czynności tych dotyczące, nie podają zasad obliczaniu takiemu za podstawę służyć mogącycb, sądzimy, iż może być pożytecznem udzielenie niejakich w téj mierze skazówek, jakie właśnie znajdujemy w allegacie, objaśniającym podanie przez biegłego w tego rodzaju czynnościach ułożone.

Przedewszystkiem winniśmy nadmienić, iż w majętności o któréj będzie mowa, jeszcze w r. 1780 zawartą została z gromadą komplanacja urzędownie przeprowadzona, mocą któréj osada, licząca wówczas 140 domów, miała sobie przyznane pozwolenie zbiórki raz na tydzień w lesie dworskim, a drzewo na odbudowanie spalonych albo przez starość zniszczałych domów za pół ceny miejscową taksą dla postronnych oznaczonéj. Nakoniec w braku leżaniny, należało wydawać z tego lasu krzywulce (Krüppelholz) na opał gromadzie.

Na téj podstawie tedy następujące zrobiono obliczenie: „Przestrzeń lasu służebnego wynosi 200 morgów. Praktyka uczy, że jeden człowiek może zanieść na plecach z lasu do domu ilość zbieraniny zawierającą w sobie 1 stopę sześcienną *massy drzewa* *), z powodu mianowicie dalekiéj odległości i położenia górzystego. Uwzględnić daléj należy, iż przez 5 zimowych miesięcy, z powodu śniegów zalegających ziemię, uprawnieni ze zbiórki nie korzystają, że zatém tylko prze 28 dni w roku prawo to wykonywać mogą. Nakoniec wiadomo z doświadczenia, iż ledwo połowa osady w dniu oznaczonym na zbiórkę wychodzić zwykła.

Wszystkie te okoliczności należycie uwzględniając, przyjąć należy, iż roczne spotrzebowanie zbiórki przez całą gromadę 35 sągów wynosi, a to według następującego obliczenia:

Ze 140 familji idzie na zbiórkę połowa przez 28 dni rocznie, wynosi zatém z lasu w jednym dniu 70 stóp kubicz.

---

*) **Stopa sześcienna świeżego drzewa waży m. w. 60 funtów. (Przyp. Red.)**

czyli 1960 stóp knbicz. przez dni 28; co zamieniając na sągi, po 72 st. kub. massy drzewa, uczyni całorocznie 27 1/5 sągów zbiórki, t. j. gałęzi (Reissigholz).

Pięć sągów takiego drzewa gałęziowego odpowiadają wartości 1 sąga drzewa szczapowego (Scheitholz solider Holzmassa).

Tak tedy użytkowanie gromady ze zbiórki wynosi rocznie: 5 2/4 sągów

Dodawano prócz tego gromadzie krzywulce z poręby każdorocznéj, wynoszącéj 2 morgi, co według doświadczenia wynosiło w przecięciu rocznie stałéj massy drzewa (Solide Holzmassa) . . 30 „

Ponieważ roczne potrzebowanie budulca dla gromady nie było prowadzone oddzielnie w rachunkach lasowych, ale łącznie ze sprzedażą postronnym, przetoż zamiast 10-letniéj ceny przeciętnéj, wartość drzewa budowlanego dla 140 domów uprawnionych rocznie potrzebnego musi być ustanowioną według następującéj zasady:

Budynek należycie zabezpieczony od wilgoci trwa lat 80. W tym tedy stosunku przypadało w powyższéj osadzie do wybudowania rocznie 1 7/8 nowych domów. Uwzględniając, iż według krajowego zwyczaju stawiają chałupę, stajnię i stodołę pod jednym dachem, na jedno zatém takie zabudowanie chłopskie potrzeba 12 sągów, czyli w przecięciu rocznie na 1 7/8 domów 22 2/4 sągów massy drzewa.

Dodaje się jeszcze na poprawy budyuków 25 0/0 powyższéj ilości drzewa, czyli 5 5/8 sągów rocznie, co razem 28 1/8 sągów massy drzewa budowlanego wynosi; że zaś gromada płaci to drzewo po połowie taksy, wypada z tego dla dworu obowiązek dawania rocznie bezpłatnie . 14 1/16 „

Całkowite zatém użytkowanie gromady z lasu wynosi rocznie . . . . 49 9/16 sąg.

Obliczając tę massę drzewa podług cen istniejących od r. 1836 do 1845, które były w przecięciu: za sążeń drzewa opałowego 1 złr. 40 kr., a za sążeń budulca 4 złr. m. k., roczna jego wartość wyniesie 115 złr. 25 kr. *), a kapitał wykupna 2308 złr. 20 kr. m. k.

Pogląd na gospodarstwo.

(Ciąg dalszy — zob. Ner 3 Tygodnika.)

IV.

Gdyby nam przyszło brać miarę o zdolnościach naszych gospodarskich z tego cośmy zrobili pod względem teorji rolniczéj, tedy nie bardzo mielibyśmy się czém poszczycić: bylibyśmy w tém samém prawie położeniu, w którém jesteśmy względem wojskowości, bo i o téj mało u nas pisano, chociaż narodowi Europa sławę wojenną przyznaje. Jednakże wzięliśmy wszystkie części dawnéj Polski pod pług, od najpółnocniejszych podmokłych nizin aż do samych szczytów Bieszczadu, a w najstarszych naszych lasach można dzisiaj jeszcze najdokładniéj rozróżniać zagony Pług i socha, oto były narzędzia széroko rozpostartej naszéj industrji, i słusznie można twierdzić, że dawna Polska była wyłącznie rolniczym krajem. W tym kierunku idąc, spełniła zupełnie swoją missję, ale ją już spełniła.

Gdyby nam przyszło brać miarę o doskonałości naszych gospodarstw z porównania tychże z gospodarstwami przeludnionych kraików niemieckich, mianowicie z gospodarstwami tych okolic w których bydło stoi na stajni zimą i latem, tedy należałoby powiedzieć, żeśmy niczego w rolnictwie nie dopięli. Tymczasem tak nie jest. Myśmy produkowali w miarę rąk i nakładów i wiele i tanio. Sądzę, że względem przeszłości naszéj gospodarskiéj nie mamy sobie nic do zarzucenia, żeśmy ją sobie owszem dzisiaj *mutatis mutandis* powinni brać za przykład.

Dawne nasze rolnictwo produkowało wiele i tanio zboża i dopinało celu, ponieważ Europa naszego zboża potrzebowała. Dzisiaj go nie potrzebuje lub prawie nie potrzebuje, ztąd wynika potrzeba zmiany w produkcji. Potrzeba ta daje się czuć nie od dzisiaj i starano się uczynić jéj zadosyć gorzelnictwem przez lat kilkadziesiąt. Gorzelnictwo było dla podgórskich okolic kamieniem mądrości, dla Podola i Pokucia środkiem chwilowo chorobę przytłumiającym, bo ułatwiającym transport zboża w stanie spirytusu. Podole i Pokucie niepotrzebowało gorzelni dla nawozu i już od dawna powinno było o tém myśléć, coby robić, by całéj intraty nie zasadzać na produkcji zboża, zwłaszcza, że wszelka produkcja umiarkowanéj strefy jest tutaj możliwą. Dzisiaj należałoby prawem obwarować, by Pokucie i Podole nie bawiły się gorzelnictwem, jeżeli podgórskie gospodarstwa ostać się a tamte dźwignąć się mają i nie wyniszczyć cennych i nie wielkich swoich lasów. Dzisiaj za granicę gorzałki naszéj nie potrzebują, bo nikt nie oświéca nią ulic, gmachów, bo dla napoju wyrabiają jéj indziéj dosyć, bo nakoniec na rozpajanie naszych włościan już dla tego liczyć nie należy, że lud z demoralizacji należy wszelkiemi siłami dźwigać, jeżeli idzie o przyszłość dla naszego rolnictwa, dla naszéj ledwie się zawiązującéj fabrykacji.

Jak przed niewielu laty cała nasza prowincja szukała zysków w gorzelnictwie, tak dzisiaj może ich szukać w chowie bydła; ależ nie podobna znaleźć ich całéj prowincji w wyłącznym chowie bydła, ani korzystna opiérać całéj chowu bydła o jeden tryb i sposób zagospodarowania. Europa potrzebuje mięsa i wełny, to pewna, i w miarę wzrastającéj a raczéj rozszérzającéj się, czy to prawdziwéj czy pseudocywilizacji (bo nie na tém miejscu mi w to wchodzić i wglądać bliżéj), będzie ich coraz więcéj potrzebowała. Ale i to pewna, że chów bydła ratować, nawet

*) 35 2/4 sąż. po 1 złr. 40 kr. = 59 złr. 10 kr.
14 1/16 „ „ 4 „ — — = 56 „ 15 „
115 „ 25 „

dźwigać nas może o tyle tylko, o ile będzie tanim, bo z takiego tylko znacznych zysków spodziewać się możemy. Kulą w płot trafi, kto zechce na chów bydła łożyć takie koszta, jakie łoży gospodarz angielski, który mięso na miejscu drogo sprzedaje.

Gdy chów wszelkiego rodzaju bydła, (wedle okoliczności i miejscowości), a mianowicie rog tego, owiec, koni i trzody chléwnéj, powinien się stać hasłem powszechném dla Galicji, tedyby bardzo życzyć należało, aby jego teorja u nas jaknajdokładniéj i najspieszniéj wyjaśnioną została. Bez znajomości rzeczy, gdy się robi na chybił trafił, może wprawdzie jeden zyskiwać bardzo wiele, gdy dziesięciu obok traci nie mało; zaczém idzie koniecznie, że kraj zamiast się zbogacać, ubożeje. Tak się działo z gorzelniami. Tak dalece robiono w nich na chybił trafił, iż nawet nie wiedziano, że cała rzecz zasadza się na zacierze, a ten na chemji, a właściwie na teorji fermentowania: zaczém sadzono się na kosztowne budynki i aparaty, szukano mechaników, którzy komenderowali budowaniem gorzelnianych gmachów, wewnętrznem urządzeniem i zacierami, ani wedle zasad architektury, ani wedle zasad mechaniki, lecz wedle zasad mechanizmu swoich głów, które się nigdy niczego nie uczyły. Takiém prowadzeniem gorzelnictwa nie jeden u nas wykopał grób swemu mieniu. Należy się bardzo mieć na ostrożności, by się chowem bydła nie dorobić podobnych rezultatów, a przestrogę najbliższą należy brać z chowu owiec przed niedawnym czasem u nas zaprowadzonego z wielkim kosztem, a po dziś dzień po znacznych tu i owdzie stratach zupełnie zaniechanego.

(D. c. n.)

Niezawodny środek przeciw księgosuszy.

P. Marcelli Sobolewski bawiąc na Wołyniu był świadkiem panującéj księgosuszy w Miropolu, dobrach p. Rostworoskiego, i zastosowania środka przeciw téj zarazie przez miejscowego doktora P. Mochnackiego podanego.

P. Mochnacki wpadł na myśl porównania księgosuszy z ludzką słabością nadzwyczajnego rozwolnienia żołądka. Jak człowiek dotknięty tą chorobą przedewszystkiem dyetę zachowywać winien, tak i do bydła głód zastosować radził. Że zaś bydło instynktem wiedzione, jakkolwiek chore, zawsze przynajmniéj małą ilość paszy by spożyło, jeżeli ją tylko przed sobą widzi, radził przeto bydłu zupełnie nic jeść nie dawać, oprócz wody zamąconéj cokolwiek otrębami albo ospą owsianą, z dodaniem małéj ilości saletry, za napój a przytém bydło na wolne powietrze w podwórzu wypędzić. Przyjechawszy do Miropola zastał już 70 sztuk padniętych i zakopanych, pozostało jeszcze paręset. Było to zimową porą. Przez dwa dni zachowywano ściśle przepis i żadna sztuka nie padła. Ale trzeciego dnia żal było dozorcom tak bydło morzyć i porzucono cokolwiek słomy. Zaraz nazajutrz kilkanaście sztuk padło. Poczęto więc na nowo głodową kurację, która do ośmiu dni prowadzona wszystkie bydlęta zupełnie wyléczyła, tak że żadne już więcéj nie padło. Żołądek bowiem znajdujący się w stanie anormalnym, nie potrzebuje żadnéj strawy, ale przeciwnie wszelkie świéże trawienie przeszkadza wyczyszczeniu się już chorego żołądka. Po ośmiu dniach prawdziwego głodu poczęto od małéj ilości paszy codzień przyczyniać, a tak zwolna postępując, po ośmiu dniach do normalnego sposobu żywienia bydła wrócono.

Tyle pracy zadawali sobie weterynarze nad wynalezieniem środka zaradczego przeciw księgosuszy, a wszystko było nadaremném; aż tu przypadkiem najtańszy i najłatwiejszy sposób wynalezionym został, przy którym żadnego bydlęcia żyjącego, choćby najbardziéj chorego zakopywać nie potrzeba, ani niszczenia żłobów, drabin i t. d. w stajni, a wszystkie niezawodnie wyzdrowieją, wróciwszy po ośmiu dniach z świéżego powietrza do przewietrzonéj stajni.

Stefan Starowiejski.

KORRESPONDENCJA

Suwałki 1 lutego 1858. r.

Dotąd mało mamy śniegu, i sanny tylko po bruku Suwalskim używać możemy; mrozów wielkich także nie było, bo kilkakrotne przymrozki do 10 a nawet i więcéj stopni krótko trwały. Ozimina w powiatach Marjampolskim i Kalwaryjskim, gdzie, jak wiadomo, są grunta żyzne, bardzo dobrze wygląda; w innych powiatach średnio, bo nie ma takiéj jak w tamtych zieleni ani téż gęstości.

Z ziarn gatunku prosa *chanbudą* zwanego, posłanych przezemnie w r. 1856 Redakcji Gazety Warszawskiéj, dla rozdania obywatelom ziemskim, p. Krzysztofowicz obywatel z Marjampolskiego otrzymał 5 ziarn i zasiawszy te w ogrodzie r. 1857, zebrał plonu półkwaterek: kłos téj rośliny był bujny i łodyga soczysta. Dalsze próby w polu zamierza w r. b. dokonać. Szkoda że nikt więcéj nie podaje do publicznéj wiadomości o rezultatach jakie otrzymane zostały z téj rośliny. Wszakże i Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krak. zamierzyło próby uprawy téj rośliny zrobić.

W tymże roku 1856 podaną była przezemnie w *Korrespondencie rolniczym* wiadomość o odkryciu przez Alibera kupca finlandzkiego w Syberji, w gub. Irkutskiéj, w pasmie gór Sajańskich, znacznych pokładów grafitu, w własnościach nieustępującego angiel-

skiemu, z którego Brokmańskie i Faberowskie ołówki wyrabiane były. Nadmieniłem także, że p. Eichwald b. professor uniwersytetu Wileńskiego a następnie tamecznéj akademji medyko-chirurgicznéj, znalazł pokłady grafitu w gub. Wołyńskiéj w dobrach Steckiego nad r. Słuczą, blizko wsi Bilczak. Obecnie otrzymaliśmy wiadomość, iż tenże minerał znajduje się w okręgu górniczym Nerczyńskim, na Uralu w okręgu zakładów Złotoustowskich, w stepach Kirgizkich i w Finlandji w okolicach Nejszlota i Serdobola. Wreszcie p. Kusznarew starszyzna wojskowy Kozaków Dońskich wynalazł w r. 1838 w ziemi Dońskich Kozaków przy ujściu Bałki Frołowéj do rzeczki Lichéj, w pobliżu wioseczki Czerniecow, grafit dobrych własności, którego odłam rozbieramy w r. z. w Petersburgu przez pomienionego professora Eichwalda, okazał się rzeczywiście znakomitéj wartości. Komu więc daleko do Syberji udawać się po grafit, ten szukać go może w gub. Wołyńskiéj lub w ziemi Kozaków Dońskich.

Przykład uwolnienia włościan z poddaństwa, dany w gubernjach Wileńskiéj, Kowieńskiéj, Grodzieńskiéj i Petersburskiéj, stał się powodem licznych polemik w pismach rossyjskich, które dążą do rozszérzenia po całym césarstwie téj moralno-chrześcijańskiéj swobody, bez względu na oporne krzyki przesiąkłych dawnością możnowładztwa satrapów.

Rossja chce szybko podążąć za ogólną oświatą europejską i nie oszczędza kapitałów ani téż pracy do rozwoju wszelkich pomysłów, zbawienny wpływ na dobro kraju wywierających. Rolnictwo także postępuje ku doskonałości, do czego przyczyniają się najwięcéj zakłady naukowe i towarzystwa agronomiczne. Szkoły rolnicze w Petersburgu i w Moskwie należą do niższych zakładów naukowych; wyższa zaś szkoła jest tylko jedna w całem césarstwie, mianowicie na Białéj Rusi w pow. Orszańskim gub. Mohilewskiéj w miasteczku Horkach *instytut rolniczy Horyhorecki*, który ma przywileje uniwersyteckie. Towarzystw agronomicznych jest kilkanaście, a mianowicie: 1) *wolne ekonomiczne*, odbywa posiedzenia w Petersburgu; 2) *Moskiewskie gospodarstwa wiejskiego* w Moskwie; 3) *główne Moskiewskie polepszenia chowu owiec* tamże; 4) *gospodarstwa wiejskiego Rossji południowéj* w Odessie, 5) *Kazańskie ekonomiczne* w Kazaniu; 6) *Jarosławskie gospodarstwa wiejskiego* w Jarosławiu; 7) *Lebediańskie gosp. wiejsk.* w Lebiedianach; 8) *gospodarstwa wiejsk. Rossji południowo-wschodniéj* w Penzie; 9) *Kaługskie gosp. wiejsk.* w Kałudze; 10) *gospod. wiejsk. w m. Jurjewie polsk.* gubern. Włodzimierskiéj; 11) *Rossyjskie miłośników sadownictwa* w Petersburgu; 12) *Liflandzkie ekonomiczne* w Rydze; 13) *Parnawo-Fellińskie ekonomiczne* w m. Parnawie, w dawnych Inflantach; 14) *Arensburskie ekonomiczne* w Arensburgu na wyspie Ezel; 15) *Wenden-Wolmar-Walskie* takież w Wendenie; 16) *Goldyngskie gosp. wiejsk.* w Goldyndze w Kurlandji; 17) *Estlandzkie gosp. wiejsk.* w Rewlu; 18) *Kaukazkie rolnicze* w Tyflisie.

Prezydentem towarzystwa gospodarstwa wiejskiego Rossji południowéj był długo, aż do samego skonu, jenerał adjutant książę Woroncow b. namiestnik kaukazki, na uczczenie zasług którego na polu rolnictwa, obok innych niemniéj ważnych w kraju położonych, dozwoloném zostało wystawić w Odessie pomnik, na który zbierane są w cesarstwie składki. Jednocześnie z pomnikiem zamierzono wystawić dom inwalidów tamże.

Księgosuszy w gub. Augustowskiéj teraz nie ma, lecz pojawia się w pow. Marjampolskim zaraza na konie *influencą* zwana, od któréj już przed kilku laty znaczna liczba tych zwiérząt upadła. Przedsięwzięto środki zaradcze, i być może, nie nastąpią z tego powodu dotkliwe skutki. Co do księgosuszy w Rossji w Gidyrymie, o mil 6 od Odessy, w r. 1853 wyznaczona oddzielna komissja pod kierunkiem p. Jessena dyrektora szkoły weterynaryjnéj w Dorpacie, czyniła próby szczepienia bydłu téj choroby i rezultat przekonał, że substancja księgosuszy jest działającą w dwunastu generacjach czyli pokoleniach, to jest, iż materja wzięta z pierwszéj sztuki zarażonéj i zaszczepiona drugiéj, od téj zaś trzeciéj i t. d., działa tylko do dwunastu, a na sztuce trzynastéj już żadnych symptomatów choroby, pomimo że dwakroć powtórzono szczepienie, nie okazało się.

To jeszcze zasługuje na uwagę, iż sześć generacji od zaszczepienia księgosuszy śmiertelnie chorowało i życiem przypłaciło, a tylko siódma z kolei przeniosła symptomata choroby, i właśnie z téj wzięta materja może być użytą do szczepienia bydła zdrowego, jako środek zaradczy przeciwko księgosuszy. Warto bliżéj ten ważny przedmiot zbadać, aby raz na zawsze można było zapobiedz od lat już wielu rozszérzającéj się po Europie zarazie bydła.

A. P.

Wiadomości handlowe i gospodarskie.

Koniczyna, Wrocław 15 lutego.—Czerwona przy bardzo znacznèm ofiarowaniu, mianowicie nasienia Galicyjskiego, spadła w cenie. Biała, przy miernych dowozach, łatwa do sprzedania. Gatunki średnie i poślednie mniéj dziś poszukiwane. Znaczymy: białą 16 — 17½ — 18 — 19 tal. wyborową nawet wyżéj (złr. 27—29. 30—30. 18—32 ctr. wied. złr. 48. 36—53 54. 32—57. 36 korzec); czerwoną 13—14—14½—15 tal. (złr. 21. 54—23. 34—24. 25—25. 15 ctr. wied. złr. 39. 25—42. 25—44—45. 27 korzec).

MARCELLI JAWORNICKI Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem REDAKCJI. — W drukarni CZASU. — Rządzca A. CZAPLIŃSKI.